

Nowiny Codzienne

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego w Niemczech

Abonament: „Nowiny Codzienne“ wychodzą sześć razy tygodniowo z wyjątkim dni poświęconych. Przedpłata na pocztę u agentów wynosi miesięcznie 1,50 marek. Zamówienia skutecznie się każdorazowo u listonosza najpóźniej do 25-tego każdego miesiąca. Na pocztę i w ekspedycji zamawiać można każdego czasu. — Rękopisów nadesłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia: Jednolamowy wiersz milimetry na czwartej stronie szerokości 35 milimetrów kosztuje 5 fen. Za ogłoszenia pod „Nadesłane“ na trzeciej stronie za milimetry jednolamowy wiersz 68 milimetrów szerokości 10 fen. Ogłoszenia pozamiejscowe i rodzinne 100% więcej. Ogłoszenia i wszelką korespondencję należy nadsyłać pod adresem „Nowiny Codzienne“ Opatów, Postschließfach 44

Redaktor odpow. Józef Warzecha z Opola. — Redakcja i ekspedycja znajdują się przy ulicy Augustyna (Augustinistrasse) nr. 4 w posiadłości „Rólnika“
Druk i nakład „Nowin“ Towarzystwa z ograniczoną poręką w Opolu — Telefon nr. 262 — Skrzynka pocztowa 44 — Konto czeku pocztowego Wrocław 69 595.

Numer 224

Opole, piątek 30 września 1927

Rocznik 17

Mniejszość polska a partie niemieckie

(Dokończenie.)

Deutsch Nat. Volksp. Obok Deutsche Volkspartei mamy dalej na prawicy partię dawniejszych konserwatystów obecnie „Deutsche nationale Volkspartei“, która pod względem nienawiści do Polaków robi partii Deutsche Volkspartei wielką konkurencję. Nie omieszkamy podać głosów wychodzących także z jej łona, ażeby można się było przekonać o duchu wszystkich niemieckich. W swym programie partyjnym ma „Deutschnationale Volkspartei“ następujący ustęp, dotyczący jedynie Niemców zagranicznych:

„Naszemi braćmi poza narzuconymi nam granicami czujemy się nierozdzielnie złączeni. Opieka narodu niemieckiego w zaginionych i obsadzonych terenach i opieka Niemców zagranicznych są najważniejszym zadaniem narodowej polityki. Ścisła ludowa wspólność łączy nas ze wszystkimi Niemcami zagranicą, szczególnie z Niemcami Austrii, dla których staramy się o prawo samostanowienia się.“

Przy obradach ministerstwa oświaty, dnia 9 maja 1923 po pewnym przemówieniu posła polskiego w republikańskich Prusach oświadcza poseł D. nat. Volksp. pan Koch jak następująco:

„Od czasu kiedy niema królewskich Prus i nastąpił nowy porządek miało miejsce wczoraj poraż pierwszy, że w tej wysokiej izbie przemawiał przedstawiciel narodowości polskiej. Jeżeli się ktoś spodziewał, że to się stanie w duchu, który odpowiadałby nowemu porządkowi, a nie duchowi Korfante'go przed przewrotem, ten kto by tak myślał musi spoznać dzięki tym wywodom, że się omylił. Nic więcej jak skargi i zażalenie do jakich jesteśmy przyzwyczajeni tam, gdzie Polacy są w mniejszości, na drugiej stronie nic jak terror i gwałt tam, gdzie Polacy są w większości.“

Przy obradach na temat „ochrony mniejszości“ poseł partii D. nat. Volksp. oświadczył następująco:

Chcę zająć konkretnie stanowisko moich politycznych przyjaciół w sprawie mniejszościowej i do omawianego wniosku. Pierwsze jesteśmy gotowi, narodowym mniejszościom dać zaspokojenie ich kulturalnych i ludowych potrzeb przez odpowiednie szkoły, ale pod dwoma następującymi warunkami: że ustępstwa pod żadnym warunkiem nie zużyją na propagandę przeciwpaństwową, że te same prawa będą dane mniejszości niemieckiej w Polsce. Od rządu oczekujemy, że ta przeciwpaiństwowa i zdradziecka robota, która w gronie posła Baczewskiego istnieje bezwzględnie zostanie stłumiona.“

Komunistyczna. Oprócz partii, które przedstawiłyśmy mamy w sejmie pruskim dwie partie skrajne, na lewej stronie komunistyczna na prawej Deutschvölkische. Partja komunistyczna, w której znajduje się wiele Polaków, którym niestety często obce pachnie, w swym programie o mniejszościach wogóle nie wspomina. Prawdopodobnie, że jej międzynarodowa utopia nie pozwala na uznawanie mniejszości tu narodowych. Jak komuniści

Groźba strajku w przemyśle węglowym w Średnich Niemczech

70 000 robotników zamierza strajkować

Halle, 29. 9. W ostatnich dniach przedłożyli kierownicy organizacji robotników kopalnianych wszystkim robotnikom kopalń węgla brunatnego kwestionariusze do podpisania, na mocy których robotnicy wypowiadają pracę na najbliższy prawnie dowolny termin. W ubiegły poniedziałek zakończono podpisywanie tych kwestionariuszy. Przytem okazało się, że 80 procent robotników kopalnianych oświadcza się za strajkiem. Nastrój wśród robotników jest bardzo podnieco-

ny. Okazuje się on też przez to, że produkcja węgla brunatnego cofnęła się w ostatnich dniach od 20 do 40 procent. Ostateczna decyzja w sprawie strajku, w którym ogółem 70 000 robotników udział by wzięło, zapadnie w przyszłą niedzielę. W dniu tym zejdą się bowiem wszyscy funkcjonariusze związków zawodowych górniczych w Halle. Na konferencji tej omawiane też będą dalsze kroki na wypadek strajku.

Rokowania Polski z Niemcami o traktat handlowy na martwym punkcie

Berlin, 29. 9. W sprawie doniesień prasy polskiej, że rokowania polsko-niemieckie o zawarcie traktatu handlowego stanęły na martwym punkcie, oraz, że poseł niemiecki w Warszawie nie otrzymał od rządu berlińskiego nowych instrukcyj, oświadcza „Vorwaerts“, że w miarodajnych sferach berlińskich nie można było narazie uzyskać informacji w tej sprawie. Tak samo nie można stwierdzić,

czy i kiedy rząd Rzeszy uchwali nowe instrukcje dla posła swego w Warszawie, słychać tylko, że na zastój w tej sprawie wpłynęło to, że w Genewie nie doszło do spotkania się obu ministrów spraw zagranicznych. Dziennik zaznacza, że stan ten spowodowany jest oporem niemiecko-nacjonalistycznego ministra wyżywienia Schielego.

Fiasko Gdańska

Gdańsk, 29. 9. (PAT.) Omawiając przebieg ostatniej sesji Ligi Narodów „Danziger Volksstimme“ podkreśla, że wyniki jej stanowią dla Gdańska zupełne fiasko. Delegacji gdańskiej, przebywającej w Genewie, nie udało się załatwić tam ani jednej z ważniejszych spraw. Nie osiągnięto żadnych rezultatów, ani w drodze bezpośrednich rokowań z Polską, ani też za pośrednictwem decyzji Rady Ligi. Socjal-demokraci za czasów swego udziału

w senacie gdańskim zawsze starali się załatwić sprawy sporne w drodze bezpośrednich rokowań z Polską. Metody te uchroniły Gdańsk od całego szeregu niekorzystnych dla niego rozstrzygnięć. Nacjonalisci niemieccy natomiast — wręcz przeciwnie zawsze żądają przedkładania spornych sprawy polsko-gdańskich Lidze Narodów. Jakże to daje rezultaty, widać z wyników obecnie zamkniętej sesji Rady Ligi.

Polacy stawiają wniosek o udzielanie dzieciom naszym nauki czytania, pisania i religii w języku ojczystym. Wtenczas komuniści oświadczyli się przeciw wnioskowi, wytaczając często największe szyderstwa pod adresem religijności naszego ludu.

„Polacy są takie same świny jak Prusacy!“

W tych słowach mieści się wszystko, co komuniści o Polakach sądzą i za co ich uważają. Aczkolwiek komuniści w swych przemówieniach są bardzo ostrożni i swej nienawiści nie deklarują tak otwarcie jak prawicowcy, to z doświadczenia i praktycznej pracy mamy dowodów bez liku, które nam wykazują że są oni dla nas jedną z najbardziej wrogich partii.

My, Polacy w Niemczech, zasady pracy naszej mniejszościowej opieramy na konstytucji państwa. Komuniści natomiast obecnej formy rządu nie uznają i dążą do przewrotu, do dyktatury proletariatu. Dążenia takie są naturalnie przeciwne pojęciu demokracji i są słusznie przez państwo zwalczane ponieważ światły Polak do takich nowinek nigdy zrozumienia mieć nie będzie i nie będzie popierać pracy, stąd też ta nienawiść do wszystkiego co polskie.

Największą nienawiścią do wszystkiego co polskie budzi u komunistów religijność naszego ludu. Przekonajmy się o tem najlepiej, jeśli w jakiejś gminie

później pewne jednostki staropruskiej szlachty. Jeżeli się przypatrzymy tym dwóm skrajnym kierunkom ich pracy, to spostrzeżemy, że jak jeden tak drugi kierunek bawi się w utopje, które nigdy nie staną się rzeczywistością. Dla komunistów nie istnieje narodowość, dla Deutschvoelkische znów każdy, w którego żyłach nie płynie czysta krew niemiecka nie może być nawet obywatelem państwa niemieckiego. Gdyby dziś utworzono na ziemi raj według wzoru komunistów mielibyśmy babilon, który swym ciężarem zadusiłby napewno swych budowniczych.

Gdybyśmy stworzyli państwo na wzór programu „Deutschvoelkische“ to najpierw musiano by stworzyć laboratorium, któreby badało krew poszczególnych obywateli dając im zaświadczenie, że jest czysto niemiecka i że mogą być obywatelami republiki niemieckiej. Wszystkim innym nie mającym tej czystej krwi niemieckiej musiano by zezwolić na utworzenie sobie osobnego państewka, albo ich wywalić. Gdyby tak według tej metody i programu Deutschvoelkische zaczęto postępować w wszystkich innych państwach, wtenczas ta przez Ludendorfa wymarzona republika musiałaby około 2 milionów obywateli się pozbyć, otrzymując w to miejsce 40 milionów Niemców czystej krwi z innych państw. Na szczęście, że nieliczni są zwolennicy tak wymarzonego babilonu przez komunistów, jak jeszcze mniej liczniejsi są zwolennicy teorii czystej krwi niemieckiej nie uznawających żadnych narodowych mniejszości, które spełniają swe obowiązki obywatelskie, i temsamem będą prawdopodobnie równo dobru obywatelami, choć w żyłach ich nie płynie krew niemiecka.

Gdańsk i Polska

Artykuł prof. Kutrzeby w „Le Monde Slave“ na temat Gdańska.

Miesięcznik „Le Monde Slave“ drukuje studjum prof. Stanisława Kutrzeby o „Gdańsku i Polsce“. Po streszczeniu losów Gdańska od 997 roku, gdy pierwszy raz jest mowa o nim w Żywotach św. Wojciecha, do epoki rozbiorowej, gdy miasto to gorąco protestowało przeciwko przyłączeniu go do Prus, prof. Kutrzeba przechodzi do omówienia sytuacji, wytworzonej przez Traktat Wersalski, poświęciwszy specjalny ustęp węzłom gospodarczym, łączącym Wolne Miasto z Polską. Wkońcu autor analizuje stosunek Ligi Narodów do Gdańska, mylnie przez niektórych uważany jako protektorat. Gdańsk łączy z Ligą Narodów, według prof. Kutrzeby, węzły sui generis, dotychczas nieznanne w prawie międzynarodowym. Większość autorów francuskich, niemieckich i polskich odmawia Gdańskowi cech suwerenności. Jeden tylko autor, młody uczonek niemiecki Pfeuffer, jest zdania odmiennego. Prof. Kutrzeba zwalcza suwerenność Gdańska, przyrównując sytuację Wolnego Miasta wobec nałożonych na nie ograniczeń w dziedzinie prawodawstwa, przedstawicielstwa dyplomatycznego, zmiany konstytucji i administracji wewnętrznej, do statutu Wolnego Miasta Krakowa między 1815 i 1846 rokiem oraz wysp Jonijskich między 1815 i 1864 rokiem.

Do tej partji należy Ludendorff, rozmai- ci oficerowie starej niemieckiej armji i

Sytuacja bojowa w wojnie celnej

„Vossische Zeitung“ zamieszcza obszerny artykuł pióra swego współpracownika gospodarczego Martina Darge pod nagłówkiem: „Sytuacja bojowa w wojnie celnej“. Na wstępie przypomina „Vossische Zeitung“ niedawne wywody wiceprezydenta przemysłowego związku Rzeszy Abrahama Froweina, wypowiadającego się stanowczo za koniecznością porozumienia gospodarczego między Polską a Niemcami mimo przeciwieństw wysuwanych w sprawie importu polskiej nierogacizny i węgla.

P. Darge oświadcza, że zapowiadane już na sierpień i wrzesień prywatne narady niemieckich i polskich kół gospodarczych celem ruszenia z martwego punktu narad handlowych, mają się zacząć nareszcie w listopadzie, że jednak znaczenia takich narad nie należy przeceniać. Z polskiej strony wyszła inicjatywa od zachodnio-polskiego związku gospodarczego (przemysł śląski i rolnictwo poznańskie), z niemieckiej od Przemysłowego związku Rzeszy. Zwalaszca przetwórczy przemysł niemiecki i handel niemiecki zainteresowane są silnie w dojsciu do skutku traktatu, kół tych jednak nie zawiadomiono o postanowionych rzekomo na listopad naradach, skutkiem czego zaznacza się, przedewszystkiem na Śląsku niemieckim, w kołach tych oddawna silne rozczarowanie. W Polsce natomiast zarzucają tym właśnie kołom za mało inicjatywy i przepowiadają niezbyt świetne wyniki spotkania. Autor ubolewa, że rząd przez umyślne ślimacze tempo utrudnia jeszcze porozumienie.

W dalszym ciągu oświadcza autor, że górnośląski przemysł węglowy i żelazny umiał się w ciągu długiej wojny handlowej postarać o rynki zastępcze, że jednak chętnie widzianoby w miarodajnych kołach gospodarczych Śląska Opolskiego przywrócenie normalnych stosunków z Niemcami, jakkolwiek przyzwyczajono się w ostatnich czasach wysyłać tak wielkie ilości węgla zagranicę poza obręb Niemiec, że przemysł ten mógłby się od biedy obejść bez kontyngentu węglowego do Rzeszy. Tak np. w sierpniu wywieziono z Polski 1 milion ton węgla, choć coprawda po bardzo niskich cenach bez jakiego godnego uwagi zysku. Przemysł górnośląski zna jednak rynek niemiecki tak dokładnie, koszty przewozowe z Katowic do

Dalszy wzrost choroby dziecięcej

W obwodzie lipskim dotąd 200 wypadków

Lipsk, 29. 9. Według najnowszych urzędowych sprawozdań choroba dziecięca rozszerzyła się na cały okręg lipski. Dotąd zachorowało 201 dzieci. Na sam Lipsk przypada z tego 134 dzieci. Wypadki śmierci zanotowano w Lipsku 20. W ostatnich 24 godzinach zachorowało 9 dzieci. Rozszerzanie się tej choroby stanowi dla władz dalej zagadkę. Przypusz-

czenia, że choroba ta przyniesiona została z zagranicy z importowanymi owocami, okazały się złudne. Pomimo obecnego wzrostu wypadków choroby liczy się na ogół z tem, że w najbliższym czasie choroba zacznie się cofać, tak że po jesiennych wakacjach szkolnych dzieci będą mogły zacząć uczęszczać do szkoły.

Zgon senatora Władysława Grabskiego

Poznań, 29. 9. Z życiem doczesnym udał się śp. Władysław Grabski, właściciel Kurcewa w powiecie jarocińskim. Zmarły urodził się w roku 1867 we Francji, w La Coree (departamencie Loirey), jako syn emigranta z powstania wielkopolskiego w roku 1848. Wróciwszy z ojcem do kraju, chodził w Poznaniu do gimnazjum św. Marii Magdaleny poczem

udał się na szkołę dróg i mostów w Paryżu. Jako inżynier meljoracyjny ponownie wróciwszy do kraju, ciężko pracował przez szereg lat, a za owoce tego trudu nabył majątek ziemski Kurcewa, stopniowo ulepsząc jego gospodarke i jego podstawy finansowe.

Brał żywy i wybitny przed wojną udział w pracach organizacji rolniczych.

Armia węgierska na pomoc Polsce

Budapeszt, 29. 9. Sensację budzi opublikowana przez gazetę „Magyar Orszagh“ nota wystosowana w kwietniu 1920 r. przez rząd francuski do rządu węgierskiego. W nocy owej proponowała Francja Węgrom, aby Węgrzy utworzyli armię stutysięczną i przez Ruś Karpacką podążyli z pomocą Polsce, która wówczas zagrożona była przez Bolszewików.

Za pomoc ofiarowała Francja Węgrom liczne koncesje gospodarcze i polityczne, między innymi ustalenie nowej granicy, która mniejwięcej odpowiadała granicy proponowanej obecnie przez lorda Rothemere. Wówczas rząd węgierski za długo odciągał się z odpowiedzią, że tymczasem, skutkiem zwycięstwa armii polskiej, sprawa ta stała się nieaktualną.

Śląska niemieckiego w porównaniu z Gdańskiem, czy Triestem, są tak niskie, że, zdaniem „Voss. Ztg.“, przemysł górnośląski kontentowałby się dziś kontyngentem niższym, od żądanych pierwotnie 350 tys. ton miesięcznie(?).

Uregulowało się już także od czerwca zagadnienie wywozu łomu żelaznego z Niemiec do Polski. W czerwcu myśłano w Niemczech, że brak wwozu niemieckiego kontyngentu łomu żelaznego do Polski spowoduje przesilenie w górnośląskim przemyśle żelaznym. To nie nastąpiło, gdyż Polska zaopatrzyła się w łom z Francji, Anglii i Skandynawii i ma zapasy, wystarczające do Nowego Roku. Koszt jednak tego łomu był bardzo wysoki, tak, że odbywają się narazie nieobowiązujące narady wstępne między polskim, czeskim i niemieckim przemysłem żelaznym w sprawie zakupu łomu na rynkach zagra-

nicznych, a to przez stworzenie wspólnej centrali zakupu. Celem tych narad miały być pozostawienie skupu łomu dla przemysłu wschodnio- i środkowo-niemieckiego, polskiego i czeskiego w Europie północnej i wschodniej, podczas gdy przemysł niemiecki na Zachodzie miałby pokrywać swe zapotrzebowanie w Belgii, Holandji i drogą morską. Wschodnio-niemiecki handel łomu domaga się od początku wojny porozumienia z Polską, lecz wiążące rokowania mogą nastąpić jedynie tylko w związku z ogólnymi rokowaniami handlowymi.

Ostatecznie jednak porozumienie polsko-niemieckie na polu gospodarczym zależne jest od porozumienia na terenie produktów rolnych. Pod koniec omawia „Vossische Zeitung“ rozwój całych gałęzi produkcji, które powstały w Polsce na skutek wojny celnej z Niemcami.

KRONIKA TELEGRAFICZNA NIEMCY

ZAKAZ DEMONSTRACJI KOMUNISTYCZNYCH W DNIU IMIENIN PREZYDENTA HINDENBURGA.

Berlin, 29. 9. Planowane przez komunistów niemieckich demonstracje w dniu imienin prezydenta Hindenburga zostały przez prezydenta policji berlińskiej zakazane. Zakaz swój uzasadnia prezydent policji berlińskiej tem, że ze względu na wielki udział w uroczystościach z okazji imienin prezydenta Hindenburga mogłoby przyjść do zakłócenia spokoju publicznego w razie, gdyby komuniści wystąpili z kontrademonstracją. Jakie stanowisko zajmą komuniści wobec zakazu policji, na razie nie wiadomo.

POLSKA

PRZED PRZYJAZDEM PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ NA ŚLĄSK.

Katowice, 29. 9. Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki przybędzie na Śląsk dnia 2 października br. celem wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika „Powstańca Śląskiego“ i otwarcia stadionu sportowego w Król. Hucie, zwiedzenia lotniska L. O. P. P. i wystawy gospodarczo-spożywczej w Katowicach, a następnego dnia, t. j. 3 października, weźmie udział w uroczystości poświęcenia sztandaru 3 pułku strzelców podhalańskich w Bielsku i poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik I. Prezydenta Rzeczypospolitej śp. Gabryela Narutowicza.

Z CAŁEGO ŚWIATA

WYCIECZKA DZIENNIKARZY NIEMIECKICH DO JUGOSŁAWJI.

Białogród, 28. 9. (CEPS.) W tych dniach przyjedzie do królestwa SHS wycieczka 15 niemieckich dziennikarzy i literatów. Wycieczka ta zorganizowana została w tym celu, by publicyści niemieccy osobiście mogli się zapoznać ze stosunkami gospodarczymi, politycznymi i kulturalnymi Jugosławji. Dziennikarze niemieccy zwiedzą najpierw Słowację, następnie Zagrzeb i Białogród.

HENRYK SIENKIEWICZ.

Krzyżacy

105) (Ciąg dalszy.)
XXX.

Nazajutrz po południu wysłańcy widzieli się z Jurandem, a w jakiś czas później wyjechali, zabrawszy z sobą de Bergowa, dwóch giermków i kilkunastu innych jeńców. Jurand wezwał następnie ojca Kalebę, któremu podyktował list do księcia z oznajmieniem, że Danusi nie porwali rycerze zakonnicy, ale że zdołał odkryć jej schronienie i ma nadzieję, iż w ciągu kilku dni ją odzyszcze. To samo powtórzył i Zbyszko, który od wczorajszej nocy szalał ze zdumienia i trwogi. Stary rycerz nie chciał jednak odpowiadać na żadne jego pytania, oświadczył mu natomiast, by czekał cierpliwie i tymczasem nie nie przedsiębrał dla uwolnienia Danusi, gdyż to jest rzecz zbyt ciężka. Pod wieczór zamknął się znów z księdzem Kalebem, któremu naprzód rozkazał spisać swą ostatnią wolę, potem zaś spowiadał się. a po przyjęciu Komunii wezwał przed siebie Zbyszka i starego, wiecznie miłującego Tolimę, który bywał mu towarzyszem we wszystkich wyprawach i walkach, a w czasie spokoju gospodarował w Spychowie.

— Oto jest — rzekł, zwracając się do starego wojownika i podnosząc głos, jakby mówił do człowieka, który niedosłyszy — mąż mojej córki, którą na książęcym dworze zaślubił, na co i moja zgoda uzyskał. Ten ci ma tu przeto być po mojej śmierci panem i zaś dziedzicem gródka, ziem, borów, ługów, ludzi i wszelakiego statku, który się w Spychowie znajduje...

Usłyszawszy to, Tolima zdumiał się bardzo i począł zwracać swą kwadratową głowę to w stronę Zbyszka, to w stronę Juranda; nie rzekł jednak nic, gdyż prawie nigdy nic nie mówił, tylko pochylał

się przed Zbyszkiem i objął zlekka dłońmi jego kolana.

A Jurand mówił dalej:

— Którą to wolę moją spisał ksiądz Kaleb, a pod pismem pieczęć się moja na wosku znajduje; ty zaś masz świadczyc, żeś to ode mnie słyszał i żeś rozkazał, aby tu dla tego młodego rycerza taki sam posłuch był, jako i dla mnie. Zaś co jest w skarbcu łupów i pieniędzy, to mu pokazesz — i będziesz mu wiernie w pokoju i na wojnie do śmierci służył. Słyszaleś?

Tolima podniósł rękę do uszu i skinał głową, poczem na dany znak przez Juranda skłonił się i odszedł, rycerz zaś zwrócił się do Zbyszka i rzekł z naciśnięciem:

— Tem, co jest w skarbcu, można choćby największą chciwość pokusić — i nie jednego, ale stu brańców wykupić. Pamiętaj.

Lecz Zbyszko spytał:

— A czemu to już zdajecie mi Spychów?

— Więcej ci ja niż Spychów zdaję, bo dziecko.

I śmierci godzina niewiadoma — rzekł ksiądz Kaleb.

— Jużci niewiadoma — powtórzył jakby ze smutkiem Jurand. — Toć-że niedawno śniegi mnie przysypały, a chociaż Bóg mnie zratował, niema już we mnie dawnej siły...

— Na miły Bóg! — zawołał Zbyszko — coś się w was odmieniło od wczoraj i o śmierci niż o Danusi radziej mówicie. Na miły Bóg!

— Wróci Danuśka, wróci — odpowiedział Jurand — nad nią jest opieka Boska. Ale jak wróci... słuchaj... Bierz ty ją do Bogdańca, a Spychów na Tolimę zdaj. To człek wierny, a tu ciężkie sąsiedztwo... Tam ci jej na powrót nie wezmą... tam przepieczniej...

— Hej! — zakrzyknął Zbyszko — a wy

już jakby z tamtego świata gadacie. Cóż to jest?

— Bom już przez pół był na tamtym świecie, a teraz tak mi się widzi, że jakowaś chorość mnie ima. I chodzi mi o dziecko... boć ja ją jedną mam. A i ty, choć wiem, że ją miłujesz...

Tu przerwał i wydobywszy z pochwy krótki mieczyk, zwany mizerykordyą zwrócił go rękojeścią ku Zbyszskowi.

— Przysięgnijże mi jeszcze na ten krzyżyk, jako jej nigdy nie pokrzywdzisz i będziesz statecznie miłował...

A Zbyszskowi aż łzy stanęły nagle w oczach; w jednej chwili rzucił się na kolana i położywszy palec na rękojeści, zawołał:

— Na świętą Mękę tak jej nie pokrzywdzę i będę statecznie miłował!

— Amen — rzekł ksiądz Kaleb.

Jurand zaś pochował w pochwę mizerykordyę i otworzył mu ramiona:

— Toś mi i ty dziecko...

Poczem rozeszli się, bo noc już zapadła głęboka, a od kilku dni już nie zaznali dobrego wywczasu. Zbyszko jednakże wstał nazajutrz świtanem, albowiem wczoraj zląkł się istotnie, czy nie idzie na Juranda jakowaś choroba i chciał teraz dowiedzieć się, jak starszy rycerz spędził noc.

Przed drzwiami Jurandowej izby natknął się na Tolimę, który z niej właśnie wychodził.

— A jakoże pan. — zdrowi. — zapytał. — Ow zaś skłonił się, a następnie otoczył ucho dłońmi i rzekł:

— Wasza Miłość co każe?

— Pytam: jak się ma pan? — powtórzył głośniejszym głosem Zbyszko.

— Pan pojechał?

— Dokąd?

— Nie wiem... We zbroi...

XXXI.

Świt począł właśnie bielić drzewa, krzewy i bryły wapienne, rozrzucone tu i owdzie

po polach, gdy najęty przewodnik, idący przy koniu Juranda, zatrzymał się i rzekł:

— Pozwólcie mi odetchnąć, panie rycerzu, bom się zasnął. Odwiłż jest i mgła, ale to już niedaleko...

— Doprowadzisz mnie do gościńca, a potem wrócisz — odrzekł Jurand.

— Gościńiec będzie w prawo za borciem, a z pagórka zaraz zamek ujrzycie.

— To rzekłszy, chłop począł „zabijać“ ręce, to jest uderzać dłońmi pod pachy, gdyż był zziębły od rannej wilgoci, poczem przysiadł na kamieniu, bo się przy tej robocie jeszcze bardziej zasnął.

— A nie wiesz, jest li komtur w zamku? — zapytał Jurand.

— Gdzieby zaś miał być, kiedy chory.

— Coże mu?

— Ludzie mówią, że go rycerze polscy sprali — odrzekł stary chłop.

I w głosie jego czuć było jakby pewne zadowolenie. Był poddany krzyżakiem, ale jego mazurskie serce radoowało się przewagą polskich rycerzy.

Jakoż po chwili dodał:

— Hej! mocni nasi panowie, ale mi z nimi ciężko.

Lecz zaraz potem spojrzął bystro na rycerza i jakby chcąc się upewnić, że nie spotka go nic złego za słowa, które mu się niebaczenie wymknęły, rzekł:

— Wy, panie, po naszymu mówicie, wyście nie Niemiec?

— Nie — odrzekł Jurand — ale prowadź dalej.

Chłop wstał i począł znów iść przy koniu. Po drodze zasuwał kiedy niekiedy dłoń w kaletę, wydostawał z niej garść niemięlnego żyta i wsypywał ją sobie do ust, gdy zaś zaspokoił w ten sposób pierwszy głód, począł tłumaczyć, dlaczego je surowe ziarno, chociaż Jurand, zbyt zajęty własnem nieszczęściem i własnemi myślami, nawet tego nie dostrzegł:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA ŚLĄSKA

Kalendarz. Dnia 30 września 1927 r., Hieromina, Zofii wd. — Wschód słońca o godz. 6 min. 00; zachód o godz. 5 min 39.

Kara za nisko opłacane przesyłki pocztowe.

Ustawa, dotycząca ofrankowania przesyłek pocztowych, według której pobierano dotychczas za za nisko opłacane przesyłki 10 fen. kary, ulegnie z dniem 1 października br. o tyle zmianie, iż począwszy z wyżej wymienionym dniem nie będzie się pobierać za nie wystarczająco opłacane listy, pocztówki i druki już 10 fen., lecz kwotę półtora razy większą od brakującej sumy. Suma ta zawsze zostanie zaokrąglona na 5 fenigów. Weźmy np., iż ktoś wysłał list, mający być opłacany znacznikiem 15 fenigowym. Przez niedopatrzanie list ten został jednak ofrankowany tylko 10 fenigami. Odbiorca listu więc musi zapłacić teraz półtora razy od brakującej kwoty kary, więc 7 i pół feniga. Suma ta zostanie zaokrąglona na 5 fenigów, płaci się więc od listu karę w wysokości 5 fenigów.

Przestawienie aparatu dla sprzedawania znaczków pocztowych.

Opole. Sprzedawający dotychczas automatycznie 10-fenigowe znaczki pocztowe aparat, ustawiony na tutejszym rynku, został przestawiony. Po wrzuceniu do aparatu wpierw 5-fenigówki i następnie 10-fenigowej monety automat wydaje od najnowszego czasu znaczki 15-fenigowy.

Rozszarpana przez pociąg.

Opole. W środę około godz. pół do 7 wieczorem najechana została na torze kolejowym Opole-Nysa w pobliżu Chmielowiec zameżna Katarzyna Wilczkowska z Zyrkowiec. Koła pociągu odcięły nieszczęśliwej głowę od tułowia. Według wszelkich okoliczności zmarła rzucała się pod koła pociągu w samobójczym zamiarze podczas zaburzenia umysłów. Prokuratorja obłożyła zwłoki nieszczęśliwej arestem.

Nieuczciwy urzędnik.

Opole. Za ciężkie sfalszowanie dokumentów i oszustwo odpowiadał w tych dniach przed tutejszym sądem ławniczym urzędnik Leon Alker z Opola i niejaki Ferdynand Dworek z Raciborza. Obaj dopuścili się zarzucanego im przestępstwa podczas wykonywania czynności służbowych w r. 1923 i 1926. Po udo-

wodnieniu im winy sąd skazał Alkera jako głównego winowajcę na 9 miesięcy więzienia, zaś współnika jego za dopomaganie mu przy oszustwie na 2 miesiące więzienia.

Podpalenie podczas pomieszczenia umysłowego.

Strzelce. We wtorkowym naszym numerze donosiliśmy o pożarze w Suchych Łanych. Jak się teraz dowiadujemy, stodoła, która padła pastwą płomieni, nie należała gospodarzowi Paterokowi, ale rolnikowi Plochowi. Pożar nie został także podłożony przez ojca pogorzelca, lecz przez teścia, nazwiskiem Paterok. Ostatni to właśnie dokonał czynu w stanie pomieszczenia umysłowego. Dzień przedtem nieszczęśliwy podczas napadu takiego już pozabijał gęsi i zamierzał także zabić prosiętą swego zięcia przy pomocy siekiery. Ploch poczynił odpowiednie kroki, celem umieszczenia swego teścia w zakładzie obłąkanych.

Nieszczęśliwy wypadek.

Rozwadza, pow. strzelecki. Pożarowania godny wypadek, którego ofiarą padł inspektor rolniczy Ludwik stąd, wydarzył się tutaj w tych dniach. L., znajdując się w towarzystwie swej żony, wpadł wskutek nagłego sploszenia się konia z wozem do 2 metry głębokiego rowu leśnego. L. doznał przytem tak poważnych okaleczeń cielesnych, iż bezwzględnie przewieźć go musiano do szpitala.

Bezczelny napad rabunkowy.

Krapkowice. Zuchwałego napadu rabunkowego dokonano w niedzielę w godzinach południowych w pobliżu Pietny pomiędzy Krapkowicami i Głogówkiem. Według zeznań ofiary bandytów wypadek odgrywał się następująco: Krawcowa, niezameżna Pollok, znajdowała się na rowerze w drodze do Mochów, gdzie zamieszkuje jej narzeczony. Gdy rowerzystka zbliżyła się do lasu niedaleko Pietny, z przeciwnej strony nadjechał jakiś samochód prywatny, który przy dziewczynie nagle się zatrzymał. Z wnętrza auta wybiegło trzech zamaskowanych bandytów, którzy natychmiast się rzucili na rowerzystkę i po związaniu ją zaprowadzili około 15 metrów w głąb lasu. Tutaj zbrodniarze odebrali napadniętej całą gotówkę w wysokości 367 marek, przeznaczoną na zakup mebli. Po udanym napadzie bandyci odjechali samochodem w kierunku Głogówka. W po-

bliżu miejsca, gdzie wykonany został zuchwały napad, znajduje się plac sportowy, na którym w tej porze kilka młodzianków bawiło się w piłkę nożną. Jeden z graczy znalazł na wpół nieprzytomną dziewczynę krótko po wypadku w gestwinie lasu i przejeżdżając w tej chwili auto prywatne odstawiło ją do mieszkania rodzinnego. Ofiara stała krótko przed zamążejściem. Policja wszczęła natychmiast energiczne śledztwo celem ujęcia zbrodniarzy.

Uratowany od śmierci utonięcia.

Racibórz. W sobotę popołudniu wpadł podczas zabawy nad Odrą 6-letni syn urzędnika kolejowego P. Sławika stąd do wody i byłby niechybnie utonął w nurtach bez pomocy asystenta administracyjnego Kostosa, który spostrzegłszy wypadek, bez wahania rzucił się za chłopakiem do wody. Kostorz, który jest inwalidą wojennym i zajęty w tutejszych zakładach dla głuchoniemych, wydobyl chłopaka z wody już bez przytomności. Dzięki jego zabiegom chłopak wkrótce jednak odzyskał przytomność i odstawiłny został przez swego wybawcę do domu rodzinnego.

Straszna śmierć dziewczynki.

Rokitnica, pow. bytomski. Podczas nieobecności rodziców przystąpiła 7-letnia dziewczyna szkolna M. stąd, podczas pieczenia tak zwanych placków za blisko do pieca kuchennego, wobec czego odzież jej nagle ogarnięta została przez płomienie. Przerażona dziewczynka, przedstawiając żywą pochodnię, uciekła w swej bezradności na strych. W ciągu kilka minut dziecko odniosło na całym ciele straszne poparzenia, które spowodowały śmierć dziewczynki w szpitalu po kilku godzinach.

Defraudant.

Zabrze. Po sprzeniewierzeniu 3000 marek, skasowanych za komorne, ulotnił się urzędnik miejski Manecki, zamieszkały w Biskupicach, nie wiadomo dokąd. Władze miejskie urządziły natychmiast pościg za nieuczciwym urzędnikiem, niestety dotychczas bez pomyślnego wyniku.

Zaginięcie szkolarza.

Zabrze. Od dnia 26 sierpnia zaginął bez śladu 11-letni szkolarz Stefan Salbert z Borzigwerku. Zachodzi obawa, iż chłopak padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Przy swem odejściu z domu rodzinnego Salbert nosił krótkie brunatne spod-

nie manchestrowe, koszulkę sportową, niebiesko-stryfiatą koszulę dzienną, żółte pończochy i brunatne niskie trzewiki. Oprócz tego chłopak miał przy sobie tekę, napełnioną książkami szkolnymi. Eventualne powiadomienia w tej sprawie należy skierować do pokoju 27 tutejszej inspekcji kryminalnej.

WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE

Napad rabunkowy.

Katowice. Zuchwałego napadu rabunkowego dokonano onegdaj w jasny dzień na szosie, prowadzącej do Nikiszowca. Uzbrojony jakiś bandyta napadł na przechodzącego szosa kupca D. z Oświęcimea, od którego, zagrażając mu rewolwerem, zażądał wydania mu pieniędzy. Ponieważ napadnięty zamierzał stawiać opór bandytowi, ten nagle wydał do niego strzał, raniąc go ciężko w plecy. Następnie zbrodniarz zrabował ciężko rannemu tekę i portfel z pieniędzmi i ulotnił się w kierunku Nikiszowca. Postrzelonego kupca odstawiono do lazaretu w Boguszycach. Dochodzenia za sprawcą dotychczas spełzły na niczem.

Przerwana „pogawędka“!

Kostucha, pow. pszczyński. Nieomal tragiczny wypadek byłby się zdarzył w ubiegły wtorek po południu w pobliżu Kostuchny. Trzy niewiasty miały sobie coś bardzo ciekawego do opowiadania, a to aż na... torze kolejowym. Gdzie języki pracują, tam już oczy nie widzą a uszy nie słyszą. Niewiasty, pogrążone w „kłachach“, nie zauważyły, że pociąg osobowy szybko nadchodzi. Maszynista gwizdał i hamował gwałtownie, aż się iskry z pod kół posypały, inne kobiety z łaki wołały, nic to jednak nie skutkowało. Całe szczęście, że pociąg gwałtownie zatrzymany, stanął 3 metry przed kobietami, które w ostatniej chwili się ulotniły.

RZECZY CIEKAWY

Ile zjada dziennie kret.

Pewien profesor francuski zapragnął zbadać, ile kilo pożywienia może zjeść dziennie kret. W tym celu w skrzynce napełnionej ziemią nieco wilgotną, umieszczono kreta, ważącego 77,5 gr. i poczęto go karmić wyłącznie robakami ziemnymi. W przeciągu dni dwudziestu kret zjadł 99,5 gr. robaków i waga jego zwiększyła się o 8 gr. Dziennie zatem wypada 90 gr., kret więc zjada więcej pożywienia, aniżeli wynosi jego waga.

Stygmaty Teresy Neumann z Konnersreuth

(Dokończenie.)

Od r. 1923, to znaczy od czasu, gdy przejrzała Teresa Neumann nie przyjmuje zupełnie pokarmów stałych, a od Bożego Narodzenia 1926 r. nic nie pije. Żyje tylko codzienną Komunią św. Białe opłatek Hostji św. podaje jej kapłan w małej tyżeczce wody. Sprawę obywatela się bez pokarmów badał profesor Ewald z Erlangen, a siostry zakonne w ciągu 14 dni przeprowadzały tak surową kontrolę nad pacjentką, że sam prof. Ewald nie mógł surowszej wymagać — oszustwo jest wykluczone. Jak potwierdza lekarz, dr. Seidel, w ciągu owych 14 dni ważono wodę do plukania gardła, której używała cierpiąca dziewczyna. Siostry zakonne nie opuszczały jej dostownie na krok. Organizm Teresy nie przyjmujący żadnego pokarmu, wydziela wiele płynu, w postaci cieknięcej w piątki krwi z ran i potu, a jednak w końcu owego czternastodniowego okresu badań waga dziewczyny wynosiła tyle, co na początku, tj. 55 kg. Na pytanie wysłannika „Vossische Ztg.“, skierowane do cierpiącej, jak się to dzieje, że ona w ciągu całych miesięcy nie je i nie pije, Teresa odpowiedziała, że widocznie jest w tem wola Boża, przeto ona się temu nie dziwi. Dzieje się to, co Bóg chce.

Każdego piątku, a więc w dzień śmierci Chrystusa Pana, gdy zaczynają się krwawić ran, Teresa popada w ekstazę. Widzi i opisuje Mękę Świętą, jak gdyby była jej naocznym świadkiem. Widzi Chrystusa Pana, ale ma także inne wizje, jak męczeństwo św. Laurentego, albo cudu Zesłania Ducha św., albo Przemienienia Pańskiego na Górze Tabor. Wysłannikowi „Vossische Zeitung“ narysowała w jego notesie plan Jerozolimy, jak gdyby na własne oczy widziała miasto śmierci Zbawiciela. Pewien ksiądz katolicki,

profesor Wurtz, rozmawiał z nią bardzo często w ciągu całych miesięcy i stwierdził, że Teresa, powtarzając słowa Chrystusa Pana i otaczającego Go tłumu, używa słów aramejskich. O Zbawicielu mówi, że wszystkie Jego wizerunki, zrobione przez ludzi są złe. Zbawiciel nosił o wiele dłuższą brodę i duże dłuższe włosy i chodził w brunatnym odzieniu, które tylko w czasie Przemienienia stało się białe.

Modlitwy Teresy miały, podobno, uleczyć chorych. Tą sprawą jednak wysłannik „Vossische Ztg.“, dr. von Weisl, nie zajmuje się, ponieważ jej nie badał.

W konkluzjach swoich rozważań wzmiankowany sprawozdawca gazety niemieckiej okazuje się sceptykiem, który przedewszystkiem dąży do wyjaśnienia tajemnicy przy pomocy środków naturalnych i wszystko w ten właśnie sposób usiłuje wytłómaczyć. Ale jego sceptycyzm ma wiele mówiące cechy: nie ukrywa głębokiego wzruszenia na widok wzniosłego cierpienia, nie szydzi, nie tańdźmienia, pełnego szacunku wobec tego ministerjum niedostępnego ludzkiej wiedzy, wreszcie ujawnia niezależność sądu, absolutnie wolnego od tendencji nadnaturalnego wyjaśnienia tajemnicy. I takie właśnie nastawienie umysłu badacza tem jaskrawsze rzuca światło na całą sprawę.

Wspomnieliśmy już, że niemal cała prasa niemiecka zajmuje się tem niezwykłym wydarzeniem i to zarówno katolicka, jak i nie katolicka. Ciekawą jest rzecz, jak się doń ustosunkowują niekatolicy. Oto przykład tych zastrzeżeń i wątpliwości, które budzą się w umysłach niewierzących. Jedna z gazet protestanckich („Frankfurter Zeitung“ z pierwszych dni bm.), stwierdziwszy na podstawie przeprowadzonych badań naukowych, że Teresa Neumann istotnie jest stygmatyczką, daje wyraz swojej niewiedzy, czy stygmaty są objawem historii, powstałej na podłożu religijnem, czy też znakami łaski

boskiej, i nie może uwierzyć sama w to, by organizm, nieodżywiany od Bożego Narodzenia niczem więcej, tylko drobnymi opłatkami Komunii św., mógł nie zmieniać swojej wagi i nie tracić żywotności. Opisawszy następnie pokrótce historię Teresy N. i jej stygmatów wypowiada następującą uwagę: „Z punktu widzenia katolickiego zagadka z Konnersreuth przestaje być zagadką, stygmaty, których prawdziwość udowodniono, są wyrazem łaski boskiej“. Ale dla niekatolików ocena tego zadziwiającego zjawiska wysuwa trzy, nie dające się wyjaśnić trudności. Jak to się dzieje, że śmiertelny człowiek współcierpi z Chrystusem, aż do końca, aż do owego „Wypełniło się!“ w rzeczywistości cierpienia tego nie doprowadza do końca? Dlaczego śmiertelny człowiek krwawiący wszystkimi ranami Chrystusa, znoszący wszystkie bóle śmierci krzyżowej i obarczony wszystkimi znamionami śmierci, nie zmartwychwstaje, jak Chrystus, lecz żyje w dalszym ciągu w taki sposób, do jakiego przywykł? Odpowiedź Kościoła na to pytanie — pisze autor artykułu — jest taka. Nie wiemy, co Bóg ma na celu, obdarzając ludzi tego rodzaju łaskami. I nie wiemy, dlaczego je powtarza i do cudu stygmatyzacji dodaje cud naturalnego życia ciała.

„Głębiej w wierze tkwi inne pytanie. Co było istotą posłannictwa Chrystusa, — cierpienie czy nauka o zbawieniu? Jak mamy sobie to wyjaśnić, że Bóg większą wartość przypisał cierpieniu Chrystusa niż swemu słowu, słowu Boga. Czy rzeczywiście Teresa Neuman służy Absolutowi i sprawie zbawienia przez swoje cierpienie, a może jest to tylko jej subiektywny byt, czasowy przebłyśk wieczności?

„Jeżeli cierpienie Chrystusa było czemś więcej, niż przebłyśkiem wieczności, jeżeli było dziełem odkupienia całej ludzkości, to czyż to dzieło może się znów powtarzać? A może wstrząsające cier-

pienia świętej z Kennersreuth jest próbą dorównania Zbawicielowi w cierpieniu i pokorze?“

Takie to pytania i wątpliwości wysuwa niekatolik. I nie są to pytania z dziedziny nauk przyrodniczych — fakt stygmatyzacji dla niego jest pewnikiem, tylko on nie wie, czem jest ten fakt, po co się zjawia, jakiemu celowi służy. Nie wie i na pytaniach poprzestaje. Obok głosów „pokażcie się niemieckim profesorom“ stwierdzających niewiedzę i bezsilność, wobec niezwykłego zjawiska, są naturalnie, jak zawsze, głosy krańcowego sceptycyzmu i niewiary, naukowej“, pochodzące z niektórych sfer niemieckich uczonych i profesorów, którzy nie chcą widzieć poza swymi klinikami i laboratorjami i wszystko, co ma choćby tylko pozory nadprzyrodzoności, odrzucają z góry. Takie stanowisko, z góry wykluczające możliwości czynnika nadnaturalnego, zajęły te koła i w sprawie Teresy Neumann. Ich jednostronność charakteryzuje „Römische Welt Korrespondenz“ z 3 bm., pisząc za zdaniem tych kół, Chrystus Pan powinien był powiedzieć do uzdrowionych trędowatych: „Pokażcie się niemieckim profesorom!“

Kościół nie wypowiedział jeszcze swego słowa o całej sprawie. Biskupi niemieccy zabronili pielgrzymek do Kennersreuth, a Ordynariat Biskupi w Nierzbergu wystosował do ludności wezwanie, w którym zaleca jak najdalej posuniętą rezerwę tak długo, dopóki nie wyda swego orzeczenia odpowiedni Ordynariat z Regensburga.

Od czasów św. Franciszka z Assyżu było więcej niż 300 osób stygmatyzowanych. Z tej liczby Kościół uznał za święte 62 osoby, widząc w stygmatach dowód szczególnej łaski Bożej. Czy takie będzie zdanie Kościoła i o Teresie Neumann — przyszłość pokaże. (KAP.)

DZIAŁ GOSPODARCZY

Wrocławskie ceny handlowe
Zboże:
(Ceny wyznaczone są za 100 kg)

	28. 9.	26. 9.
Pszonica lepsza (75 kg)	27,—	27,—
Pszonica poślednia (71 kg)	—	—
Zyto lepsze (71 kg)	26,20	26,20
Zyto poślednie (68 kg)	—	—
Owies	20 40	20 40
Jęczmień browarowy	25,—	25,—
Jęczmień średni	21,70	21,70
Jęczmień zimowy	21,70	21,70
Mąka:		
	28. 9.	26. 9.
Mąka pszenna (70%)	38,75	38,75
Mąka żytnia (70%)	37,50	37,50
Auszug	43,75	43,75

Kartofle:

	28. 9.	26. 9.
Kartofle różowe		2,30
Kartofle białe		2,30
Kartofle fabryczne		11,50

Pasza dla bydła

	28. 9.	26. 9.
Osyпка przenna	15,50	16,50
Osyпка żytnia	15,50	16,50
Osyпка jęczmionna		

Nasiona olejne:

	26. 9.	28. 9.
Rzepak zimowy		30,—
Nasienie lniane		37,—
Nasienie gorczycy		34,—
Nasienie konopi		
Mak światły		76,—

Stan waluty giełdy berlińskiej.

Placono za:	28. 9.	26. 9.
	mk.	mk.
Nowy York . . . 1 Dollar	4.19	4.10
London . . . 1 funt szterling.	20.91	20.40
Amsterdam . . . 100 guld.	168.21	168.09
Kopenhaga . . . 100 koron	112.62	110.69
Włochy . . . 100 lirów	22.90	22.86
Szwajcaria . . . 100 franków	80.91	80.83
Paryż . . . 100 franków	16.45	16.45
Bruksela . . . 100 belgów	58.42	58.39
Praga . . . 100 koron	12.43	12.42
Wiedeń . . . 100 szylingów	59.17	59.10
Warszawa . . . 100 złotych	47.00	47.00

Agnitucie za naszą gazetą!

Gustowne, modne przuby do oświetlenia

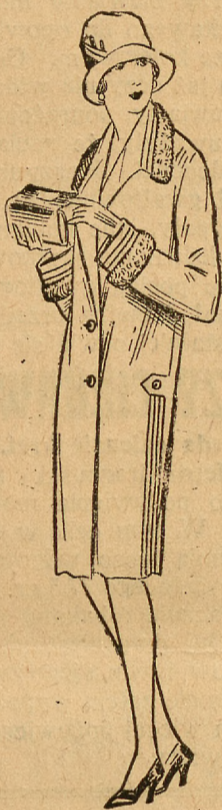
(również dla domów, osiedleńskich)
w wprowadziwym wykonaniu przy
najtańszych cenach, jak i wszystkie
inne artykuły elektryczne i przynależności

otrzymacie w

specjalno-fachowym interesie dla oświetlenia

Adolf Dobiosh :-: Racibórz
tylko ul. Długa 16. Telefon 345.

Takiego dobrego towaru i tak tanio nie kupicie nigdzie jak u mnie



„Ederle“

Modny paletot dla panienek,
100 cm długi, dobry Velour de
laine z ładną pluszową obsadą

25. — mk.



„Reinerz“

szykowny płaszcz dziewczęcy
długość 100 cm najlepsza wełna
„Ottomane“ z eleg. kołnierzem
pluszowym

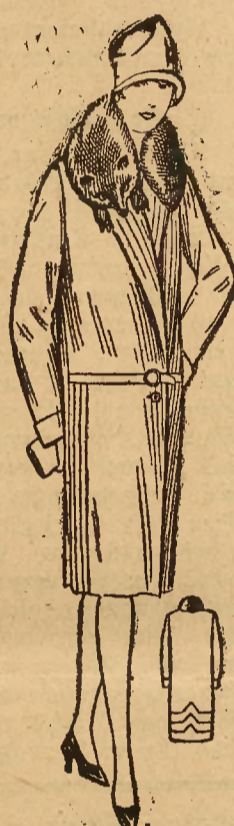
2950 mk.



„Könnecke“

płaszcz szykowny dla dziew-
cząt, 105 cm długi, dobry Velour
de laine, kołn., mankiety i wzdłuż
ładn. obsada imit.

33. — mk.



„Lindbergh“

płaszcz bardzo elegancki
w najlepszym Velour de laine z
modnymi wypustkami (Biesen) i
i obsadą futrzaną

43. — mk.



„Tristan“

bardzo elegancki płaszcz dam-
ski, 110 cm długi, najlepsze Velo-
ur de laine kołnier i wkłoto spodu
z imitacją futrzaną

45. — mk.

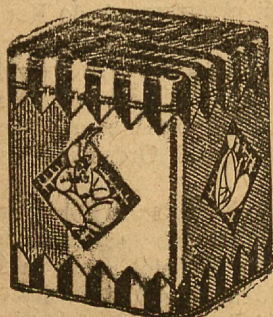
Heinrich Harbolla Racibórz, ul. Dworcowa

5% rabatu

od dzisiaj!

piątek, dnia 30. września
sobota, dnia 1. października
poniedziałek, d. 3. października

potrójne znaczki rabatowe



jak i do każdego funta kawy

1 puszka gratis

Kawa „Emmericher“
od 2.— mk. do 4.80 mk.

Herbata „Dagoba“
od 3.— mk. do 10.— mk.

Emmericher Waren-Expedition
Racibórz, Domstrasse 9.

Bank Rolników :-: Opole

ulica Mikołaja 36 a

Telefon 327

przy kościele tarym

Pocztowe konto czekowe Breslau 7567

Żyrokonto w Banku Rzeszy

Bank Rolników Oddział Gliwice

ulica Farna 11

Telefon 4506

przy starym kościele

Przyjmują depozyta na wysoki procent
i udzielają pożyczek na dogodnych warunkach
Załatwiają wszelkie interesa bankowe

Ogłaszajcie w naszej gazecie!

Pierwszorz. ser
Eidestett 20%
9 funt . . . 5.30 franko
D . . . fabrik